

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

wypisów NIE robotom!



et. przekazała
do Krasyniska

dwes syna;
rektor Gluth-Nowowiejska

2-129 W-WE

++
GLUTH-NOWOWIEJSKA
Maria

AK?
W-WE

ps. "Maruta"

1896 - 1986

2921/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GLUTH - NOWOWIEJSKA

Marie

2321/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 1. 9. 1

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 13. 5. 14

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

1 2 FAPAK

V. Wypisy ze źródeł [tzw. „nazwiskowe karty informacyjne”] —

VI. Fotografie ✓

I/A RELACJA WŁAŚCIWA

- Relacja oprac. przez J. Kuczyńską, W-wa 2000, mps (ksero), K.1, s.1



✓ 3/1-2 1.

MARIA BRONISŁAWA GLUTH - NOWOWIEJSKA

z domu Kaszówna. Urodziła się 10 września 1896 r. w Kielcach. Ojciec Jan, administrator majątków ziemskich, właściciel restauracji w Kielcach, wspierał finansowo organizacje konspiracyjne w Kielcach. Matka Julia, z rodziny ziemiańskiej Marszewików.

Maria już w gimnazjum nawiązała kontakty ze środowiskami niepodległościowymi, brała udział w tajnych spotkaniach młodzieży, w patriotycznych imprezach i manifestacjach. W roku 1916 wstąpiła do sekcji kobiet Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Skończyła kurs sanitarny. Pomagała przy akcjach dywersyjno-sabotażowych. Podczas jednej z nich dzięki odwadze i przytomności umysłu przeniosła broń spiskowców przez kordon carskiej policji. Za ten wyczyn odznaczona została Krzyżem Walecznych.

Po maturze ukończyła studium nauczycielskie i przez jakiś czas uczyła w wiejskiej szkole w Wójczy, rozwijając z pięknym skutkiem działalność niepodległościową wśród tamtejszej młodzieży.

W 1919 roku wyszła za mąż za legionistę 5 pułku piechoty I Brygady, komendanta POW na obszar okupacji po lewej stronie Wisły — Alojzego Gluth-Nowowiejskiego, późniejszego pułkownika, zastępcy szefa Korpusu Kontrolerów (zmarł w 1939 r. w wieku 46 lat).

W latach międzywojennych Maria działała społecznie, m.in. przez kilka kadencji była członkiem zarządu „Rodziny Wojskowej”.

W czasie okupacji niemieckiej ukrywała w swojej willi w Warszawie spalonych działaczy podziemia. Sama również pracowała w konspiracji, otrzymując przydział do pułku „Baszta”. W wyniku przedwczesnego wybuchu powstania nie dotarła na punkt zborny swojego oddziału.

Miała czterech synów — podchorążych Armii Krajowej. Dwaj aresztowani i osadzeni na Pawiaku zostali rozstrzelani w kwietniu 1944. Trzeci poległ na Powiślu podczas powstania. Czwarty przeżył, ale został inwalidą wojennym.

Maria Gluth-Nowowiejska zmarła 4 stycznia 1986 r.

1) POW

2) p. „Baszta” - wojna

22-08, 2000

Jana Kucyńska

zob. Gluth - Nowowiejska. Biogr. Inf. SZYBAK
nr 4/1999

wb. Wacław Gluth - Nowowiejski: Nie
umieraj do jutra. WWA 1975 KAW

*Edyta
FOT.*

*i wzięciu polityczny okresu
stalinowskiego*

STANISŁAWA ELŻBIETA WIERCIŁA

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...

W tym czasie (1945) w wieku 18 lat wstąpiła do...



II MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJĘ

- "Wojenne losy polskich rodzin - Gluth-Nowowiejscy" - wywiad J. Kuczyńskiej z Wacławem Gluth-Nowowiejskim przeprowadzony dla Biuletynu Informacyjnego; w-wz 1988; mps / kopia / k. 7, s. 1-7.
- Gluth-Nowowiejscy, "Biuletyn Informacyjny Ś22AK" nr 1 / 1989, (ksero), k. 5, s. 8-12.
- list sypna Wacława do J. Kuczyńskiej - 2001 Kopia K.P.S. 13-14.



Wpłynęło dnia 3.10.
Licz. 3295 HSK 2001

II/11

Redakcja Biuletynu Informacyjnego otwiera nową rubrykę stałą poświęconą tragicznym losom wojennym, już nie poszczególnych jednostek, ale całych polskich rodzin.

Prosimy Czytelników o nadsyłanie odpowiednich materiałów, lub o sygnalizowanie przypadków godnych upamiętnienia.

Gluth - Nowowiejscy

W pełni gorącego, niespokojnego lata 1939 roku zmarł nagle płk. Alojzy Gluth-Nowowiejski, za stępcę szefa Korpusu Kontrolerów. Urodzony w 1893 r. na Podhalu, w Strużach Wyżnych. Odznaczony wieloma orderami i medalami, w tym Virtuti Militari V klasy, Polonia Restituta IV kl. 4-tnym Krzyżem Walecznych.

Od 1912 r. działacz Dryżyn Strzeleckich. Od 3 sierpnia 1914 - ~~raz~~ legionista, oficer 5 pp I Brygady z którą przebył cały szlak bojowy. Po kryzysie przysięgowym znalazł się na froncie włoskim. Ucieka stamtąd do kraju i zostaje komendantem POW na całą okupację austriacką na lewym brzegu Wisły. Od 1 listopada 1918 już w wolnym Wojsku Polskim na różnych odpowiedzialnych stanowiskach. Oddany bez reszty pracy dla kraju, pracy ponad siły. Umiera w 46 roku życia pozostawiając zszokowaną rodzinę: żonę - Marię /ur.1896/ i czterech synów: uczniów gim. im. S.Batorego: bliźniaków-Zbigniewa i Jerzego /ur. 1920/, -Janusza /ur.1922/, - Wacława /ur.1926/.

Niecałe trzy miesiące po śmierci ojca wybuchła wojna. Jak daliśmy sobie radę w tym trudnym czasie w tak zupełnie zmienionych warunkach?

Wszyscy trzej moi starsi bracia wymaszerowali z Warszawy ze szkolnym Przysposobieniem Wojskowym. Przeżyli koszmar wrześniowych bombardowań, dramat bezsilności i klęski. Zrobili pieszo około tysiąca kilometrów. Wrócili w październiku z nogami pełnymi krwawych ran i również zakrwawioną duszą. Nie rozumiałem wtedy że ich doświadczenia rozbudziły pragnienie oporu i zemsty.

Ja miałem wtedy 13 lat. Przetrwaliśmy z Matką oblężenie Warszawy u znajomych na Koszykowej. Jak to tylko było możliwe - wróciliśmy do domu.

Do gniazda rodzinnego przy ul. Balonowej 12 ?

Tak. W 1935 r. rodzice wybudowali na Forcie Mokotowski wille

II B

jednorodzinna, w ramach powstającej tam mieszkaniowej kolonii oficersko-bankowej. Były to wówczas peryferie miasta. Nie było nawet normalnej stałej komunikacji miejskiej. Uliczki wytyczono wokół Fortu, na którym wznosił się maszt radiostacji Wwa II. Dla nas dzieci - cudowne miejsce! Wprost z furtki zbiegało się do fosy i dalej można było hasać po trawiastych górach, dolinach, wykazywać się bystrością w podchodach.

To jest oczywiste westchnienie do czasów przedwojennych. W latach okupacji inne były zabawy w podchody.

Pierwsze dwa lata wojny były ogromnie trudne. ~~Nie posiadaliśmy żadnych zasobów materialnych.~~ Przed wojną Matka zajęta czwórka dzieci nie pracowała. Rodzice zrobili w dodatku ogromny wysiłek żeby zbudować wymarzony dom. Nie posiadaliśmy żadnych zasobów materialnych. Nikt nie miał żadnego zawodu. Trzeba było zgłosić się do RGO bo już nawet głód zaglądał w oczy czy raczej do żołądka. Z RGO otrzymywaliśmy racje z dziennie zupełne dla całej rodziny.

Szczególnie starsi bracia poczuwali się do obowiązku utrzymywania rodziny. Jerzy pracował przy rozbiórze zbombardowanych kamienic. Wracał z porwawionymi rękami. Zbigniew w drobnym handlu towarami pierwszej potrzeby. Janusz, i nawet ja, zatrudniliśmy się w sąsiadującym z fortem gospodarstwie rolnym Agril. Na wiosnę 1940 r. zarabiałem tam już 98 zł miesięcznie!

Jak pamiętamy cała polska młodzież szukała od początku okupacji jakichś możliwości walki z okupantem. Młodzież z rodzin wojskowych siłą tradycji, jeszcze bardziej. Jak to wyglądało w domu legionowym i powiatowym, bo przecież i matka była z POW, odznaczona Krzyżem Walecznych?

Rzeczywiście, szukaliśmy takich kontaktów od jesieni 1939 a włączaliśmy się, można powiedzieć po starszeństwie. Najpierw Jerzy ps. Alek, Pigi. Skończył podchorążówkę, był instruktorem, dowodził drużyną. Związany był z rejonem praskim Obroży.

Zbigniew ps. Nowacki , Nowak oraz Janusz ps. Scieżyński należeli do 7 pułku AK Jeleń. Ja byłem najmłodszy. Najpierw bracia trochę mnie odsuwali od konspiracji. Pozostały różne akcje harcerskie. We wrześniu 1942 przyjaciel z fortu skontaktował mnie ze zgrupowaniem żoliborskim AK - Żmija. ~~Wkrótce~~ Po zaprzysiężeniu i ukończeniu w maju 1944 podchorążówki zostałem dowódcą drużyny w plutonie 238.

A jak matka, nasza Pani Maria¹¹ reagowała na zaangażowanie całej waszej czwórki w pracę konspiracyjną?

Drżała o nas ale nie próbowała przeciwdziałać. Z upływem czasu, kiedy coraz częściej dochodziły wieści o aresztowaniach, rozstrzeliwaniach transportach do obozów kogoś z przyjaciół, czy znajomych ten niepokój rósł. Szczęśliwy był każdy tydzień, dzień kiedy byliśmy wszyscy razem. Gdy zbliżała się godzina policyjna a któryś z chłopców jeszcze nie wrócił matka stała w furtce ogrodu i patrzyła w ciemność. A potem kładła się na chodniku, przykładła ucho do ziemi i nasłuchiwała kroków.

Notabene sama też nie była¹¹ bez winy. Przypomniała jej się atmosfera pracy niepodległościowej z czasów I wojny światowej i teraz matka znowu prowadziła kolportaż prasy podziemnej i sposobila się do powstania kończąc kurs sanitarny.

W naszym¹¹ dom był istnym¹¹ gniazdem szerszenia¹¹ konspiracyjnym. Domyślałam się że nie jedynym w kolonii oficerskiej jaką był przecież Fort.

Tak. Na Fortcie było dużo młodzieży. W większości żołnierzy podziemia. Wszyscy się znali, bądź z pracy konspiracyjnej bądź towarzysko. Pomagaliśmy sobie. Zrobiliśmy dodatkowe połączenia ogródkami, dające możliwość ucieczki w razie potrzeby.

A czy były takie potrzeby?

Ciekawa rzecz, Fort został w zasadzie zajęty przez niemiecką Komendę Lotniczą z Okęcia. Wysiedliła ona część domów zajmując je na swoje kwatery ale w stosunku do pozostałych mieszkańców lotnicy demon-

stawiali niemal że są wojskiem ~~na~~ a nie policją. Praktycznie nie pojawiały się na Fortcie patrole żandarmerii czy policji. Czuliśmy się pewnie, chyba nawet zbyt pewnie.

Bo 19 marca 1944 r. Fort został otoczony przez żandarmerię i Gestapo, Robiono rewizję dom po domu. Zabrano całą młodzież męską. Jerzemu i mnie udało się wydostać z obławy. Zbigniewa i Janusza aresztowano. W piwnicy domu znaleziono konspiracyjną bibułę. Obu braci osadzono na Pawiaku. 14 kwietnia 1944 rozstrzelano ich na terenie getta w masowej egzekucji 200 więźniów Pawiaka. Dostaliśmy o nich gryps, że trzymali się dzielnie i niczego nie wyjawili. Zatailiśmy to przed matką. Stawała na głowie żaby spowodować ich choćby wywiezienie byle nie śmierć. Łudziła się do końca wojny że może jednak żyją.

Do Warszawy zbliżał się front. W powietrzu wisiała atmosfera ostatecznej rozprawy. Wybuchło Powstanie. Co było z wami?

Jerzy nie dotarł na swój punkt zborny na Pradze. Utknął przy Politechnice. Włączył się do walki w zgrupowaniu Golski. Później zgłosił się na ochotnika do zadań specjalnych i został wysłany z meldunkiem do Krybara. Na Powiślu trafił na ciężkie walki o ten rejon miasta. Został ciężko ranny. Amputowano mu nogę. Zmarł w wyniku gangreny w szpitalu na Konopczyńskiego. Pochowany podobno na dziedzińcu u Wizytek. Próbowaliśmy z matką odszukać go pośród osób ekshumowanych. We wskazanych masowych grobach nie było żadnego ciała bez nogi. Tym samym na naszym grobie na cmentarzu wojskowym na Powązkach są aż trzy nazwiska symboliczne.

Matka, zawiadomiona zbyt późno również nie dotarła na swój punkt na Mokotowie. Udało jej się wrócić na Fort. Wkrótce wypędzono ją z całą ludnością cywilną poza Warszawę. W nocy uciekła z kolumny w Raszyńnię i tam pozostała - aby być jak najbliżej swoich i domu.

Opisałeś swoje powstańcze dzieje w książce Nie umieraj do jutra ale jest zupełnie wyczerpana. To dowód że losy były interesujące. Warto zrobić następne wydanie a teraz choćby w skrócie powtórzyć.

Ja dotarłem na czas na Żoliborz. Miałem przydział do 238 plutonu Zgrupowania Żmija. Byłem dowódcą drużyny Wacka. Zupełny brak broni w naszym oddziale uniemożliwił wykonanie zadania- zdobycie koszarów niemieckich przy ul. Paska. W nocy d-ca Żoliborza zdecydował wycofać siły powstańcze do Puszczy Kampinowskiej. W następnych dniach robiliśmy trzykrotne rajdy tam i spowrotem między Puszcza a Żoliborzem aby wreszcie 17 sierpnia po wielkiej koncentracji w Kampinosie wyruszyć na odsiecz Warszawy. Naszemu oddziałowi udało się przedrzeć na Żoliborz. Braliśmy udział w kilku mniejszych i dwóch wielkich bojach: o Dworzec Gdański i przebicie drogi na Stare Miasto. Bezskutecznie.

Nasz oddział znalazł się na Marymoncie w bezpośrednim sąsiedztwie dyw. Herman Goering. Niemcy zaczęli oczyszczać dostęp do Wisły. Odnieśliśmy duże straty. Z mojej drużyny ocalało tylko trzech. Ja zostałem ranny w staw łokciowy. Schroniłem się do jakiejś przypadkowej piwnicy, gdzie przeleżałem sześć tyg. samotnie, w gorączce, bez sił, bez jedzenia, bez opatrunku. ~~Wywiksz~~ Znaleziony tam i wywieziony przez przypadkową kobietę na punkt opatrunkowy do Bernerowa. Tam odnalazła mnie moja cudowna matka.

Po 17 stycznia 1945⁵ Warszawiacy ścigali ze wszystkich stron do zburzonego miasta. Każdy miał nadzieję że odnajdzie swoich, coś ze swojego a przede wszystkim że będzie wreszcie u siebie. Wy chyba tym bardziej. Mielicie swoje ukochane gniazdo rodzinne - Balonową?

Tak, ale to bardzo bolesna sprawa. Dom był wypalony przez wycofujących się Niemców, ale nadawał się do remontu. Podjęliśmy w tym kierunku wszelkie niezbędne kroki. Dokumenty już były. Brakowało pieniędzy, ale też był na widoku ^{odpowiedni} wspólnik. Tuż przed naszym rozpoczęciem odbudowy z całkowitym pogwałceniem wówczas obowiązującego prawa weszły na nasz teren ekipy budowlane MON. Mimo naszych protestów dom odremontowano.

przeprowadzając dowolne przeróbki i oddano do dyspozycji władzom wojskowym. Wszelkie, bezustanne protesty i interwencje nie odnosiły żadnego skutku.

Pamiętam tę niez mordowaną walkę drobnej kručzej Pani Marii o Balonową. Nigdy nie zaprzestała, nie załamała się nawet w tych latach kiedy ciebie nie było i kiedy walczyła przede wszystkim o ciebie - ostatniego, najmłodszego z Nowowiejskich.

Nie było mnie z nią 5 lat. Zostałem aresztowany jak tylko za częły się masowe aresztowania AKowców. Było to 13 listopada 1948 r. - jak pamiętasz - bo sama tra fiłás do urządzanego u nas kotła. Skazano mnie we wrześniu 1949 w procesie pt. Kedyw Lotniczy KG AK na 8 lat. Wędrowałem po różnych kryminałach a wyszedłem z amnestii. Co matka przeżywała w tym czasie to ty wiesz lepiej, bo mnie okazywała zawsze twarz spokojną i pełną nadziei.

Twoje aresztowanie i sprawa Balonowej nie miały ze sobą teoretycznie i formalnie żadnego związku, ale kto wie... ?

Ciekawe przy tym, że teraz, w III Rzeczypospolitej, w dobie naprawiania krzywd i wypaczeń, mimo wygrania sprawy Balonowej we Wszystkich możliwych i wymaganych instytucjach i instancjach nie możesz odebrać swojej własności. Zła wola i arogancja zapiekła się w niektórych urzędach do tego stopnia że nie jest ważna sprawiedliwość, praworządność - a le nawet rozsądek.

Dla nas, pochodzących ze środowiska rodzin wojskowych bardzo przykra jest jeszcze konstatacja, że taka krzywda spotkała rodzinę oficera ze strony wojska polskiego. Rodzinę, która za swój patriotyzm i walkę o niepodległość w dwóch pokoleniach zapłaciła najwyższą cenę: z czterech synów - dwóch rozstrzelanych, trzeci zabity w Powstaniu Warszawskim, czwarty inwalida z Powstania i więzień polityczny !

Warszawa, luty 1999

Rozmowę z Wacławem Gluth-Nowowiejskim przeprowadziła Iza Kuczyńska

Redakcja Biuletynu Informacyjnego otwiera nową rubrykę poświęconą tragicznym losom wojennym, już nie poszczególnych jednostek, ale całych polskich rodzin.

Prosimy Czytelników o nadsyłanie odpowiednich materiałów lub sygnalizowanie przypadków godnych upamiętnienia.

Jako pierwszy publikujemy wywiad z Wacławem Gluth-Nowowiejskim najmłodszym z czterech synów płk. Alojzego Gluth-Nowowiejskiego. Rozmawiała Iza KUCZYŃSKA

Gluth-Nowowiejscy



W pełni gorącego, niespokojnego lata 1939 roku zmarł nagle płk. Alojzy Gluth-Nowowiejski, zastępca szefa Korpusu Kontrolerów Ministerstwa Spraw Wojskowych. Urodzony w 1893 na Podhalu, w Strużach Wyżnych. Odznaczony wieloma orderami i medalami, w tym Virtuti Militari V klasy, Polonia Restituta IV kl., czterokrotnie Krzy

zem Walęcznych.

Od 1912 r. działacz Drużyn Strzeleckich. Od 3 sierpnia 1914 – legionista, oficer 5 pp I Brygady z którą przebył cały szlak bojowy. Po kryzysie przysięgowym znalazł się na froncie włoskim. Ucieka stamtąd do kraju i zostaje komendantem POW na całą okupację austriacką na lewym brzegu Wisły. Od 1 listopada 1918 już w wolnym Wojsku Polskim na różnych odpowiedzialnych stanowiskach. Oddany bez reszty pracy dla kraju, pracy ponad siły. Umiera w 46 roku życia pozostawiając rodzinę: żonę – Marię (ur. 1896) i czterech synów: uczniów gim. im. S. Batorego: bliźniaków - Zbigniewa i Jerzego (ur. 1920), Janusza (ur. 1922), Wacława (ur. 1926).

Iza Kuczyńska:

Niecałe trzy miesiące po śmierci ojca wybuchła wojna. Jak dalsie sobie radę w tym trudnym czasie, w tak zupełnie zmienionych warunkach?

Wacław Gluth-Nowowiejski: Wszyscy trzej moi starsi bracia wymaszerowali z Warszawy ze szkolnym Przysposobieniem Wojskowym. Przeżyli koszmar wrześniowych bombardowań, dramat bezsilności i klęski. Zrobili pieszo około tysiąca kilometrów. Wrócili w październiku z nogami pełnymi krwawych ran i również zakrwawioną duszą. Nie rozumiałem wtedy, że ich świadectwa rozbudziły pragnienie oporu i zemsty.

Ja miałem wtedy 13 lat. Przetrwaliśmy z matką oblężenie Warszawy u znajomych na Koszykowej. Jak to tylko było możliwe – wróciliśmy do domu na Mokotów.

I.K. Do „gniazda rodzinnego” przy ul. Balonowej 12.

W.G-N. Tak. W 1935 r. rodzice wybudowali na Forcie Mokotowskim willę jednorodziną, w ramach powstającej tam mieszkaniowej kolonii oficersko-bankowej. Były to wówczas peryferie

miasta. Nie było normalnej stałej komunikacji miejskiej. Uliczki wytyczono wokół fortu, na którym wznosił się maszt radiostacji Warszawa II. Dla nas dzieci – cudowne miejsce! Wprost z furtki zbiegało się do fosy i dalej można było hasać po trawiastych, „górach, dolinach”, wykazywać się bystrością w podchodach.

I.K. To jest oczywiste westchnienie do czasów przedwojennych. W latach okupacji inne były „zabawy w podchody”.

W.G-N: Pierwsze dwa lata wojny były ogromnie trudne. Przed wojną matka zajęta czwórką dzieci nie pracowała. Rodzice zrobili w dodatku ogromny wysiłek, żeby zbudować wymarzony dom. Nie posiadaliśmy żadnych zasobów materialnych. Nikt nie miał żadnego zawodu. Trzeba było zgłosić się do RGO, bo już nawet głód zaglądał „w oczy”, czy raczej do żołądka. Z RGO otrzymywaliśmy raz dziennie zupę dla całej rodziny.

Szczególnie starsi bracia poczuli się do obowiązku utrzymywania rodziny. Jerzy pracował przy rozbiórce zbombardowanych kamienic. Wracał z pokaleczonymi rękami. Zbigniew – w drobnym handlu towarami pierwszej

**** HISTORIA * PATRIOTYZM * WYCHOWANIE ****

potrzeby. Janusz, i nawet ja, zatrudniliśmy się w sąsiadującym z Fortem gospodarstwie rolnym „Agril”.

I.K. Jak pamiętamy, cała polska młodzież szukała od początku okupacji jakichś możliwości walki z okupantem. Młodzież z rodzin wojskowych, siłą tradycji, jeszcze bardziej. Jak to wyglądało w domu legionowym i peowiackim, bo przecież i matka była w POW, odznaczona Krzyżem Walecznych?

W.G-N. Rzeczywiście, szukaliśmy takich kontaktów od jesieni 1939, a włączaliśmy się, można powiedzieć po starszeństwie. Najpierw Jerzy ps. „Alek”, „Pigi”. Skończył podchorążówkę, był instruktorem, dowodził drużyną. Związany był z rejonem praskim „Obroży”. Zbigniew ps. „Nowacki”, „Nowak” oraz Janusz ps. „Ścieżyński” należeli do 7 pułku AK „Jeleń”. Ja byłem najmłodszy. Najpierw bracia trochę mnie odsuwali od konspiracji. Pozostały różne akcje harcerskie. We wrześniu 1942 przyjaciel z fortu skontaktował mnie ze zgrupowaniem żoliborskim AK – „Zmija”. Po zaprzysiężeniu i ukończeniu w maju 1944 podchorążówki zostałem dowódcą drużyny w plutonie 238.

I.K. A jak matka, nasza „Pani Maria”, reagowała na zaangażowanie całej waszej czwórki w pracy konspiracyjnej?

W.G-N. Drżała o nas, ale nie próbowała przeciwdziałać. Z upływem czasu, kiedy coraz częściej dochodziły wieści o aresztowaniach, rozstrzeliwaniach, transportach do obozów kogoś z przyjaciół czy znajomych, ten niepokój rósł.

Szczęśliwy był każdy tydzień, dzień kiedy byliśmy wszyscy razem. Gdy zbliżała się godzina policyjna, a któryś z chłopców jeszcze nie wrócił, matka stała w furtce ogrodu i patrzyła w ciemność. A potem kładła się na chodniku, przykładła ucho do ziemi i nasłuchiwała kroków.

Notabene sama też nie była „bez winy”. Przypomniała jej się atmosfera pracy niepodległościowej z czasów I wojny światowej i teraz znowu prowadziła kolportaż prasy podziemnej i sposobiała się do powstania kończąc kurs sanitarny.

I.K. Wasz dom był istnym konspiracyjnym „gniazdem szerszeni”. Domyślam się, że nie jedynym w kolonii oficerskiej jaką był przecież Fort.

W.G-N. Tak. Na Forcie było dużo młodzieży. W większości żołnierzy podziemia. Wszyscy się znali, bądź z pracy konspiracyjnej bądź towarzysko. Pomagaliśmy sobie. Zrobiliśmy dodatkowe połączenia między ogródkami, dające możliwość ucieczki w razie potrzeby.

I.K. A czy były takie potrzeby?

W.G-N. Ciekawa rzecz, Fort został w zasadzie zajęty przez niemiecką Komendę Lotniczą z Okęcia. Wysiedliła ona część domów zajmując je na swoje kwatery, ale w stosunku do pozostałych mieszkańców lotnicy demonstrowali niemal, że są wojskiem, a nie policją. Praktycznie nie pojawiały się na Forcie patrole żandarmerii, czy policji. Czuliśmy się pewnie, chyba nawet zbyt pewnie.

Bo... 19 marca 1944 r. Fort został otoczony przez żandarmerię i gestapo. Robiono rewizje dom po domu. Zabrano całą młodzież męską. Jerzemu i mnie udało się wydostać z oblawy. Zbigniewa i Janusza aresztowano. W piwnicy domu znaleziono konspiracyjną bibułę. Obu braci osadzono na Pawiaku. 14 kwietnia rozstrzelano ich na terenie getta w masowej egzekucji 200 więźniów Pawiaka. Dostaliśmy o nich gryps, że trzymali się dzielnie i niczego nie wyjawili. Zatailiśmy to przed matką. Stawała na głowie żeby spowodować ich, choćby wywiezienie, byle nie śmierć. Ludziła się do końca wojny, że może jednak żyją.

I.K. Do Warszawy zbliżał się front. W powietrzu wisiła atmosfera ostatecznej rozprawy. Wybuchło Powstanie. Co było z wami?

W.G-N. Jerzy nie dotarł na swój punkt zborny na Pradze. Utknął przy Politechnice. Włączył się do walki w zgrupowaniu „Golski”. Później zgłosił się na hotnika do zadań specjalnych i został wysłany z meldunkiem do „Krybara”. Na Powiślu trafił na ciężkie walki o ten rejon miasta. Został poważnie ranny. Amputowano mu nogę w szpitalu na Konopczyńskiego. Zmarł w wyniku gangreny i został pochowany podobno na dziedzińcu u Wizytek. Próbowaliśmy z matką odszukać go pośród osób ekshumowanych. We wskazanych grobach masowych nie było żadnego ciała bez nogi. Tym samym na naszym grobie, na cmentarzu wojskowym na Powązkach, są aż trzy nazwiska symboliczne. Matka, zawiadomiona zbyt późno, również nie dotarła na swój punkt na

Mokotowie. Udało jej się wrócić na Fort. Wkrótce wypędzono ją z całą ludnością cywilną poza Warszawę. W nocy uciekła z kolumny w Raszynie i tam pozostała, aby być jak najbliżej swoich i domu.

I.K. Opisałeś swoje powstańcze dzieje w książce „Nie umieraj do jutra”, ale jest zupełnie wyczerpana. To dowód, że losy były interesujące. Warto zrobić następne wydanie, a teraz choćby w skrócie powtórzyć.

W.G-N. Ja dotarłem na czas na Żoliborz. Miałem przydział do 238 plutonu Zgrupowania „Żmija”. Byłem dowódcą „drużyny Wacka”. Zupełny brak broni w naszym oddziale uniemożliwił wykonanie zadania – zdobycie koszarów niemieckich przy ul. Paska. W nocy dowódca Żoliborza zdecydował wycofać siły powstańcze do Puszczy Kampinoskiej. W następnych dniach robiliśmy trzykrotne rajdy tam i spowrotem, między Puszcza a Żoliborzem, aby wreszcie 17 sierpnia po wielkiej koncentracji w Kampinosie wyruszyć na odsiecz Warszawy. Naszemu oddziałowi udało się przedrzeć na Żoliborz. Braliśmy udział w kilku mniejszych i dwóch wielkich bojach: o Dworzec Gdański i przebicie drogi na Stare Miasto. Bezskutecznie.

Nasz oddział znalazł się na Marymoncie w bezpośrednim sąsiedztwie Dywizji Herman Goering. Niemcy zaczęli oczyszczać dostęp do Wisły. Ponieśliśmy duże straty. Z mojej drużyny ocalało tylko trzech. Ja zostałem ranny w staw łokciowy. Schroniłem się do jakiejś

przypadkowej piwnicy, gdzie przeleżałem sześć tygodni samotnie, w gorączce, bez sił, bez jedzenia, bez opatrunku. Znalezione tam, zostałem wywieziony przez przypadkową kobietę na punkt opatrunkowy do Boernerowa. Tam odnalazła mnie moja cudowna matka.

I.K. Po 17 stycznia 1945 Warszawiacy ściągali ze wszystkich stron do zburzonego miasta. Każdy miał nadzieję, że odnajdzie zagubionych „swoich”, coś „ze swojego” a przede wszystkim, że będzie wreszcie „u siebie”. Wy chyba tym bardziej. Mieliście swoje ukochane „gniazdo rodzinne” – Balonową?

W.G-N. Tak, ale to bardzo bolesna sprawa. Dom był wypalony przez wycofujących się Niemców. Nadawał się jednak do remontu. Podjęliśmy w tym kierunku wszelkie niezbędne kroki. Dokumenty już były. Brakowało pieniędzy, ale był na widoku odpowiedni współnik. Tuż przed naszym rozpoczęciem budowy, z całkowitym pogwałceniem wówczas obowiązującego prawa, weszły na nasz teren ekipy budowlane MON. Mimo naszych protestów dom odremontowano, przeprowadzając dowolne przeróbki i oddano do dyspozycji władzom wojskowym. Wszelkie, bezustanne protesty i interwencje nie odnosiły żadnego skutku.

I.K. Pamiętam tę niezmordowaną walkę kruchej „Pani Marii” o Balonową. Nigdy nie zaprzestała, nie załamała się nawet w tych latach, kiedy ciebie nie było i kiedy walczyła przede wszystkim o ciebie ostatniego, najmłodszego z Nowowiejskich.

W.G-N. Nie było mnie z nią 5 lat. Zostałem aresztowany jak tylko zaczęły się masowe aresztowania akowców. Było to 13 listopada 1948 r. – jak pamiętasz – bo sama trafiłaś do urządnego u nas kotła. Skazano mnie na 8 lat więzienia we wrześniu 1949 w sfingowanym procesie pod tytułem „Kedyw Lotniczy KG AK”. Wędrowałem po różnych kryminałach, a wyszedłem z amnestii. Co matka przeżywała w tym czasie to ty wiesz najlepiej, bo mnie okazywała zawsze twarz spokojną i pełną nadziei.

I.K. Twoje aresztowanie i sprawa Balonowej nie miały ze sobą teoretycznie i formalnie żadnego związku, ale kto wie...?

Ciekawe przy tym że teraz, w III Rzeczypospolitej, w dobie naprawiania krzywd i wypaczeń, mimo wygrania sprawy Balonowej we wszystkich możliwych i wymaganych instytucjach i instancjach nie możesz odebrać swojej własności. Zła wola i arogancja zapiekły się w niektórych urzędach do tego stopnia, że nie jest ważna sprawiedliwość, praworządność ani nawet rozsądek.

Dla nas, pochodzących ze środowiska rodzin wojskowych bardzo przykra jest jeszcze konstatacja, że taka krzywda spotyka rodzinę oficera ze strony wojska polskiego. Rodzinę, która za swój patriotyzm i walkę o niepodległość w dwóch pokoleniach zapłaciła najwyższą cenę: czterech synów – dwóch rozstrzelanych, trzeci zabity w Powstaniu Warszawskim, czwarty inwalida wojenny i więzień polityczny! ■

11/13

Według informacji pani Terezy Kessel
 zamieszkałej w Wąbrzanie przy ul. Przemysła
 3 nr. 35 była ona razem z moją matką
 Marią Gluth-Nowowiejską w jednym patro-
 lu sanitarnym na Mokotowie. Moja
 mama miała pseudonim „Mavutá”. Pre-
 chodziliśmy wspólnie (także z panem Zyg-
 mundem Langnerem) poległym w czasie powstania
 w zasypce przez barykady punkcie sanci-
 tarnej „Biszty”) klinic sanitarny w
 szpitalu Dr. ciętki Jezus. Odebraliśmy dotąd
 do punktu zbiorczego w wyniku przedsięwzięcia
 wybuchu powstania. Związani byli orga-
 nizacją z konspiracyjnymi Związkami Syu-
 dykalistów, którego oddziały i służby wojs-
 kowe podporządkowały się Avni Kvačovej.
 Ich kwaterantką była ~~XXXXXXXXXX~~
~~XXXXXXXXXX~~ Irena Tuvska pseudo-
 nimem „Jakubina”.

Z poważaniem
 Wacław Gluth-Nowowiejski

Wąbrzanie, 8 maja 2001

II/14

Do Lecki

Marii Gluth-Nowowiejskiej

Jwene Kessel me Heczke 1463/WSK

1939

1945

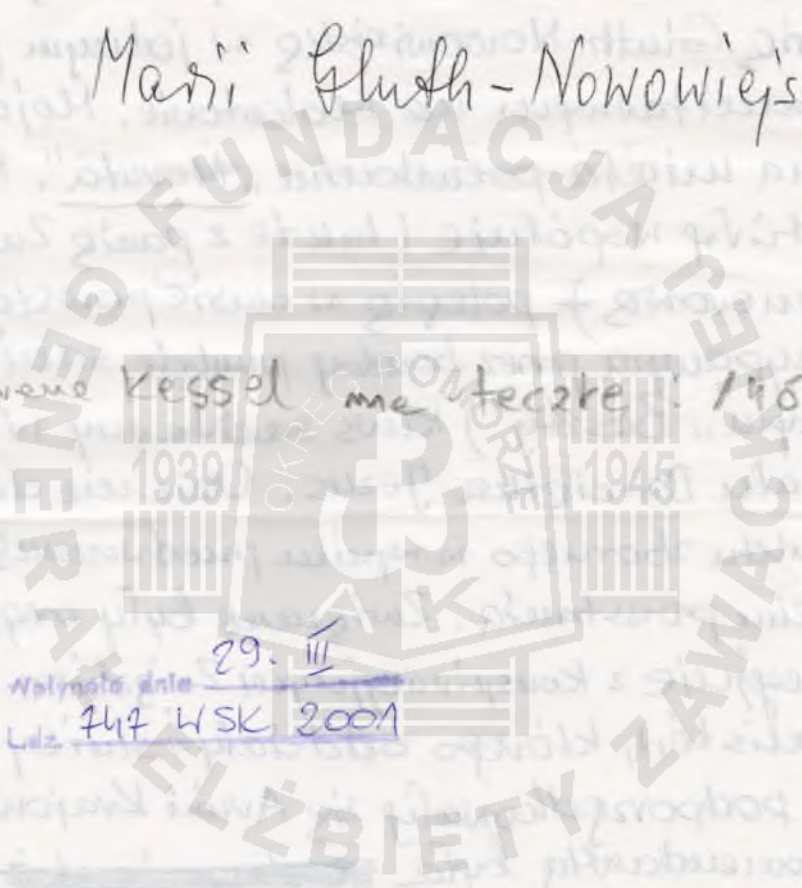
29. III

Wzlysta dnia
Licz. 747 WSK 2001

~~_____~~
~~_____~~

z powrotem
Lecki Gluth-Nowowiejskiej

Warszawa, dnia 2001



IV/11 KORESPONDENCJA 2 FAPAK

- 16. VII. 2002 - list D. Kromp do Wacława Gluth -
- Nowowiejskiego - Msp. Kopia K-1, s-1.



MEMORIAL
General Marii Wittek

Toruń 16 VII 2002 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Gębary 2, tel. 66-22-128
87-100 TORUŃ

Pan Waław Gluth-Nowowiejski

1.dz.2837 WSK 2002

02-129 Warszawa

Szanowny Panie,

Dział Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet-żołnierzy I i II wojny światowej. Za pośrednictwem pani Izabeli Kuczyńskiej otrzymaliśmy w ubiegłym roku materiały na temat Pana śp. Matki Marii Gluth-Nowowiejskiej: życiorys, ksero artykułu z „Biuletynu Informacyjnego” nr 4/1999, ksero zdjęć. Ponieważ otrzymaliśmy je wraz z ok. 200 innymi relacjami, opracowanie tych materiałów trwało długo i dlatego dopiero teraz się z Panem kontaktuję. Na podstawie tych materiałów została założonateczka osobowa o numerze inwentarza 2921/WSK. W związku z tym zwracam się do Pana z prośbą o uzupełnienie teczki i przesłanie oryginalnego zdjęcia (z lat 40-tych lub współczesne), a także wszelkich dokumentów lub ich kserokopii związanych z osobą Pana śp. Matki (np. oświadczenia świadków, legitymacje odznaczeń, metryka urodzenia, świadectwa szkolne, świadectwo ślubu itp.). Staramy się zgromadzić w teczce relatora jak najwięcej materiałów tak aby w razie opracowywania biogramu był on dokładny. Materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Szanowny Panie, przesyłam informacje na temat naszego Archiwum, a także schemat relacji WSK może zechce Pani dokonać uzupełnień. Załączam pozdrowienia i mam nadzieję, że zechce Pan odpisać na mój list.

Z wyrazami szacunku

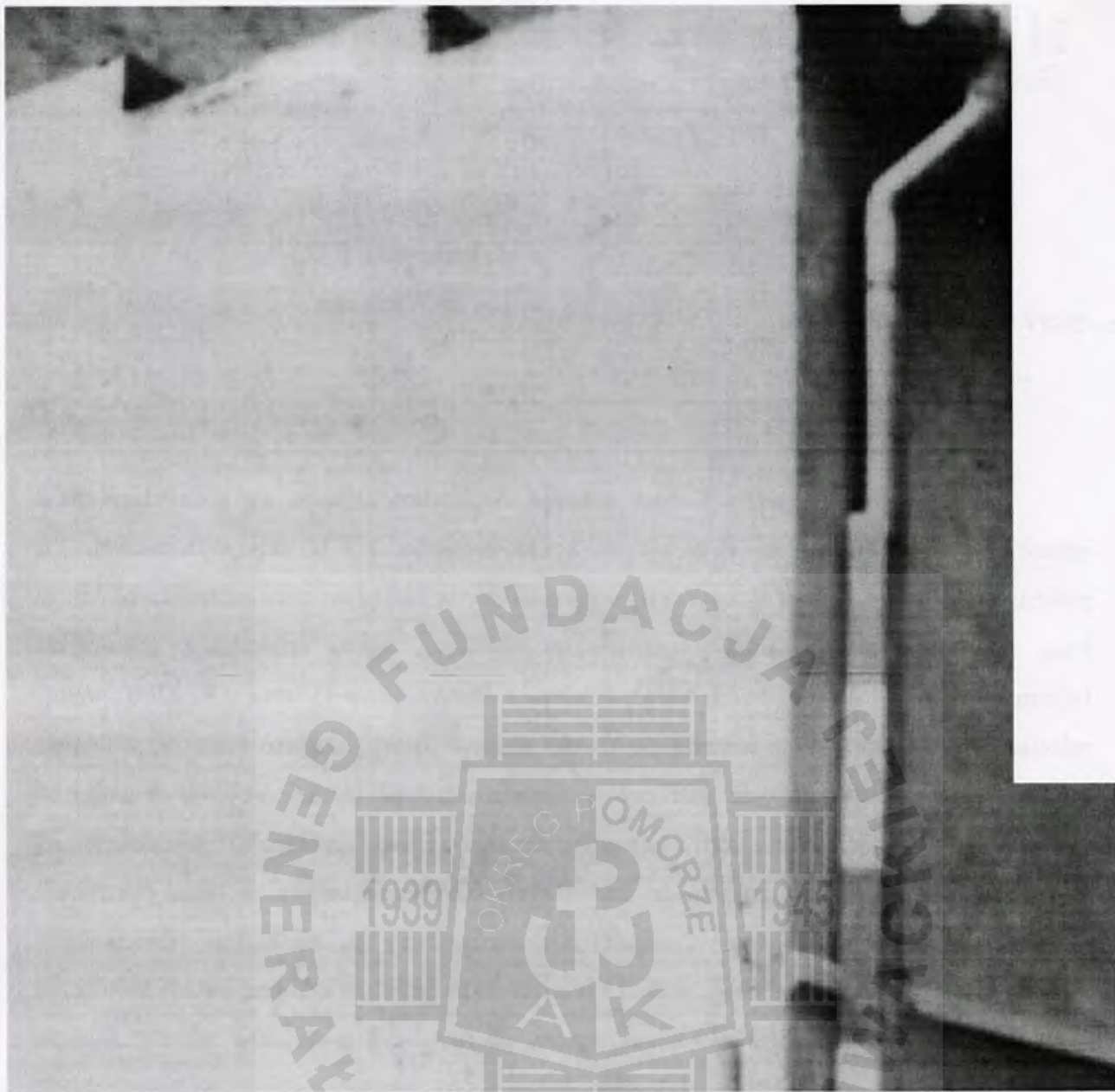
Dorota Kromp

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

2et.

1. ulotke o FAPAK
2. Ulotke o Kew.
3. Schemat rel. WSK



dwork 2
gdy 2
gdy 3
gdy 4
gdy 5

komna 1
" 2
~~KM Gdy~~
koryga

new 2
3
stall 1
2

T. 2921/WSK

AK W-42

⁺⁺
GLUTH-NOWOWIEJSKA Maria

vi. Fotografii

- 1.- Rodzina ptk Gluth-Nowowiejskiego, Kserokopia
z Biel. Inf. AK nr 4/1939.
2. Zdjęcie w. Kserokopia obustron (z opisem).
3. Kserokopia zdjęcia Marii Gluth-Nowowiejskiej.





zob. Biał. Inf. AK nr 4/1999

L. dz. 3 295 WSK 01

VI-2

Rodzina ptk. Głuch - Nowowiejskiego

Maria - żona zm. 4.01.86 była 89 lat

synowie
 synowie : Zbigniew kpr podch. lat 23 ps Nowak
 powstał 14. IV. 44
 Jerzy - kpr podch. "Pigi" lat 23 basn Wnuków Woy
 poległ na Powiszu 9. IX

Janusz - kpr, podch. "Ścieżyński" lat 1922
 ptk "Baszta" powstał 14. IV. 44

Maciej nr 1926 podchor. 238 "zamię" ranny

VI-1



Verde

zob. Biul. Inf. AK nr 4/1999

L. dz. 3 295 WSK 01

VI-2

Rodzina ptk. Głuch-Nowowiejskiego

Maria - żona zm. 4.01.86 była 89 lat

synowie synowie: Zbigniew kpr podch. lat 23 ps, Nowak
wzrostem 14. IV. 44

Jerzy - kpr podch. "Pigi" lat 23 basen Wnuków Włoy
polegił na Powiślu 9. IX

Janusz - kpr, podch. "Ścierzyski" lat 21 w. 1922
ptk "Baszta" wzrostem 14. IV. 44

Maciej w 1926 podchorąży, wzrostem 238 "zuniq", rany

VI-2

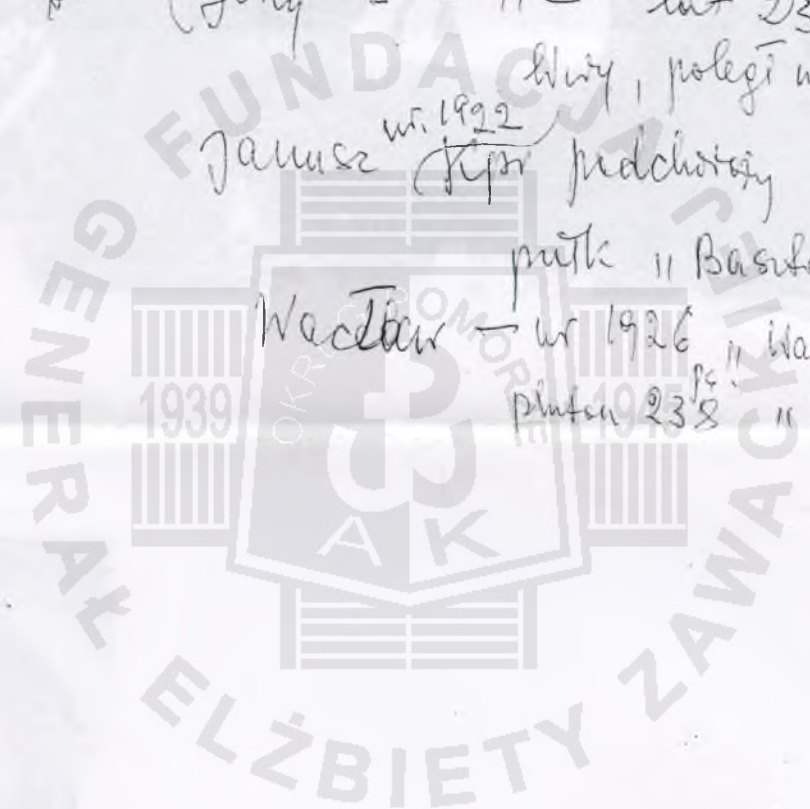




Łob. wzmożone J. Kucyński
z Maciejem Głuch - Nowowiejskim
Bibl. Józ. SZZAK nr 4/1999
5.15-19

Kodrina Głuch Nowowiejskich fotografie z (okresu II wojny)

matka -
 Maria - (żona ptk., żyła lat 89 zm. 4.01.1986
 synowie: (Zbigniew kpr podchorąży lat 23 ps. "Nowak"
 bracia { Jęży - - " - lat 23, baon Wnuków
 kłwy, poległ w Bitwie G. IX.44
 Janusz ^{w. 1922} kpr podchorąży "Ścierwiński
 ptk "Baszka, rozstrzelany 14.04.
 Wacław - w. 1926 "Waciek" podchorąży
 pluton 238 ps. "Świrka"



GLUTN-NOVOWIEJSKA Memoria

